

Paweł Zembura 1:02

Dzień dobry, Szanowni Państwo. Miło mi was powitać na siódmym webinarze z cyklu Akademii CSR w Sporcie.

Dzisiaj naszą prelegentką będzie Maja Gasik, Project Managerka z Fundacji Legii. Chcemy przypomnieć wam tylko, że Akademia CSR w Sporcie jest projektem finansowanym przez Narodowy Instytut Wolności ze środków PROO i realizuje go Fundacja Institute for Sport Governance.

Maja będzie dzisiaj opowiadała o potencjale wpływu społecznego i wykorzystaniu tego wpływu w kontekście klubu sportowego.

Maju, chciałbym cię zaprosić.

Chcę też państwa zachęcić do zadawania pytań i myślenia o pytaniach czy komentarzach dotyczących prezentacji. Myślę, że mamy dziś jedną z najbardziej doświadczonych organizacji w takim kontekście charytatywnym czy dobroczynnym w sporcie, a na pewno najbardziej doświadczoną, jeśli chodzi o organizacje działające przy klubach sportowych w Polsce. Zapraszam.

Maja Gasik 2:33

Cześć, dzień dobry. To ja już udostępniam prezentację.

Wszystko widać?

Super. Bardzo serdecznie was witam. Wielkie podziękowania dla Instytutu za zaproszenie i za organizację całej Akademii, bo tak jak głęboko my w Fundacji w to wierzymy — sport ma wielką moc, a dobre wykorzystanie sportu daje nam wszystkim możliwość wpływania na kibiców, interesariuszy i partnerów w sposób zupełnie inny niż tylko poprzez to, co oferujemy im w czasie dnia meczowego czy wydarzenia sportowego.

Ja dzisiaj miałam przyjemność opowiedzieć wam o tym, jak my, jako Fundacja Legii, wykorzystujemy potencjał naszego klubu — Legii Warszawa — do wpływu społecznego.

Na początku chciałam powiedzieć o kilku faktach związanych z działalnością fundacji i o tym, co warto podkreślić. My działamy jako fundacja — nie jesteśmy działem w ramach klubu, jesteśmy osobnym podmiotem. Działamy na takich samych zasadach jak wszystkie fundacje i stowarzyszenia w naszym kraju, co wiąże się z pewnymi obostrzeniami. O tym powiem trochę więcej później, ale daje nam to też możliwości — możliwości docierania do jak najszerszego grona odbiorców, często również do osób, które nie zawsze identyfikują się z samym klubem sportowym.

Nasze działania są w większości oparte na środowisku lokalnym, czyli Warszawie. Wiadomo, Warszawa też jest podzielona sportowo — mamy piłkę nożną, bardzo dobrą siatkówkę, koszykówkę, tych podmiotów jest dużo. A to, co robimy przy okazji działalności fundacji, to pokazywanie, że jesteśmy w stanie budować mosty między klubami, kibicami i organizacjami.

Projekty społeczne budują lojalność kibiców i ich poczucie przynależności. Kibice chcą się utożsamiać z klubem. Wiadomo, dla nich najważniejsze jest to, co dzieje się na murawie, boisku, hali czy stadionie, ale kibice w pewnym sensie — nazwijmy to tak — dojrzewają. Chcą robić z klubem więcej, chcą tym klubem żyć nie tylko przez 90 minut meczu, nie tylko w dniu wydarzenia sportowego, ale również poza nim.

Dodatkowo sama działalność CSR-owa daje bardzo duże możliwości także w kontekście rozmów biznesowych prowadzonych z poziomu klubu. Coraz częściej widzimy, że sponsorzy i partnerzy oczekują od klubu czegoś więcej — czegoś nowego, unikatowego. Chcą robić coś dla społeczeństwa i właśnie na tę potrzebę odpowiadamy.

Pokazujemy, że Legia to nie tylko piłka nożna, ale także dużo większa możliwość działania, wpływania, pokazywania i po prostu realnej zmiany w życiu naszych beneficjentów.

Nawet myślę, że nie muszę tego nikomu mówić — piłkarze do dzisiaj są prawie półbogami. Sportowcy to nie tylko liderzy, jeśli chodzi o sport, social media czy bezpośrednie działania. To są też po prostu idole. Osoby, które dają motywację beneficjentom i ludziom będącym w trochę gorszym momencie życia do tego, żeby działać, motywować się i po prostu przekraczać swoje granice.

Jeśli chodzi o samą Fundację Legii, наша organizacja została założona w 2015 roku z inicjatywy Anny Mioduskiej. Nastąpiło to po przejściu klubu przez aktualnego prezesa i właściciela, czyli Dariusza Mioduskiego. Celem działania Fundacji Legii od samego początku była działalność stricte charytatywna.

Myślę, że wszyscy dobrze wiemy, że fundacje w sporcie — szczególnie wcześniej — bywały wykorzystywane do różnych celów: czy to do pozyskiwania nowych talentów, czy dodatkowych środków, które finalnie trafiały stricte na działalność sportową, czy też niestety do optymalizacji podatkowej. Nasza fundacja od 2015 roku jest jednak oparta wyłącznie na działalności charytatywnej. To od zawsze było naszym celem. Od zawsze pomagaliśmy osobom w potrzebie i tak jest do dziś.

Wiadomo, że Fundacja Legii z 2015 roku, a Fundacja Legii w 2026 roku to już zupełnie inna organizacja. Dzisiaj jesteśmy organizacją dojrzałą, która wie, co jest potrzebne naszemu środowisku, na jakie potrzeby jesteśmy w stanie odpowiadać, a także widzi kolejne możliwości działania.

Warto też podkreślić, że od samego początku bardzo mocno współpracujemy z zagranicznymi partnerami. Byliśmy pierwszym polskim członkiem międzynarodowego stowarzyszenia European Football for Development Network. Aktualnie współpracujemy z European Football Club i cały czas obserwujemy to, co dzieje się za granicą, ponieważ CSR w sporcie w Polsce nadal jeszcze trochę raczkuje.

Za granicą niektóre procesy i projekty są już bardziej rozwinięte i realizowane na dużo większą skalę. My również staramy się uczyć od naszych partnerów, ponieważ wiemy, że 11 lat działalności to nadal niewiele. Dopiero uczymy się po pierwszej dekadzie funkcjonowania. To był dla nas moment podsumowania, ale mimo wszystko wciąż widzimy ogromne pole do dalszej nauki i rozwoju.

Nasza fundacja składa się z dwuosobowego zarządu. Tak jak wspominałam, Fundacja powstała z inicjatywy Anny Mioduskiej, która pełni funkcję prezesa zarządu. Dodatkowo w zarządzie mamy Magdalenę Pełczyńską-Korzon. Pokazujemy tym samym, że mimo iż świat sportu nadal często kojarzy się głównie z mężczyznami na stanowiskach decyzyjnych, u nas zarząd jest w 100 procentach kobiecy.

Ja ze swojej perspektywy mogę to tylko chwalić, a dodatkowo pokazujemy, że kobiety w sporcie jak najbardziej mają swoje miejsce i świetnie sobie radzą.

W radzie fundacji mamy trzy osoby, które są też połączeniem z klubem, będącym naszym fundatorem. Przewodniczącym rady fundacji jest Jarosław Jurczak. Dodatkowo w radzie są Robert Jędrzejczyk oraz Rinke Rooyens.

Sama fundacja to jednak bardzo mały zespół. Oprócz Ani i Magdy, o których wspominałam wcześniej, w zespole jesteście jeszcze ja i Kamil. I to jest tak naprawdę cały nasz zespół.

Zdajemy sobie sprawę, że z jednej strony to niewiele. Kiedy porównujemy się na przykład z Fundacją Feyenoordu Rotterdam, gdzie pracuje 97 osób, to jest to zupełnie inna skala działania. Ale z drugiej strony mamy świadomość, że w większości klubów Ekstraklasy mówimy tak naprawdę o jednej lub dwóch osobach zajmujących się działalnością CSR-ową.

Cztery osoby — z jednej strony mało, z drugiej już całkiem sporo. Nasza organizacja cały czas się zmienia, mamy coraz więcej projektów, więc odczuwamy też coraz większe obciążenie pracą.

Tak jak wspominałam na początku — u nas nie ma czegoś takiego jak przerwa między sezonami. Drużyna kończy sezon sportowy i wyjeżdża na urlopy, ale my pracujemy przez cały rok, 365 dni w roku, bo cały czas jest coś do zrobienia i są beneficjenci, których trzeba wesprzeć.

Czym zajmuje się fundacja? Tak jak wspominałam, od początku naszym celem było wsparcie i działalność charytatywna. Jeśli chodzi o misję fundacji, naszym celem jest dawać ludziom poczucie, że są w stanie podnieść się, uwierzyć w siebie i zwyciężyć.

Chodzi o to, że każdy z nas mierzy się z zupełnie innymi problemami. Jeśli mamy stadion na 30 tysięcy osób, to każda jedna osoba z czymś się zmagają. Naszym celem jest wspólne budowanie poczucia, że nie ma rzeczy niemożliwych i że razem możemy znaleźć siłę do działania.

Czy jest to senior, który nie chce wychodzić z domu i dzięki naszym zajęciom boksu dla seniorów przychodzi co środę, czy dzieciaki uczęszczające do naszej szkoły językowej — każdy z nas potrzebuje zupełnie innego bodźca. Dlatego staramy się odpowiadać bezpośrednio na konkretne potrzeby.

Nasza działalność opiera się na czterech głównych obszarach, ponieważ naszym celem jest wspieranie osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Są to dzieci, młodzież, osoby z niepełnosprawnościami, seniorzy, ale także osoby znajdujące się w gorszej sytuacji materialnej.

Kiedy mówimy o wsparciu, mamy na myśli przede wszystkim reagowanie na bieżące potrzeby naszego środowiska. Mamy to szczęście, że jesteśmy częścią rodziny Legii. W naszym otoczeniu są tysiące osób i codziennie spływają do nas prośby oraz pytania. Każda taka prośba jest przez nas indywidualnie analizowana i jeśli tylko możemy wesprzeć daną osobę, staramy się to zrobić. Ale przede wszystkim nigdy nie zostawiamy nikogo bez odpowiedzi. Zdajemy sobie sprawę, że często te osoby po prostu potrzebują tego, żeby ktoś je zauważył i z nimi porozmawiał.

Gdy mówimy o integracji, mówimy o niej na wielu poziomach. Bardzo mocno łączy się ona również z budowaniem społeczności. Jednym z przykładów jest nasza szkoła językowa, która w tym roku obchodzi już dziesiątą edycję. To projekt, który daje dzieciakom możliwość realnej zmiany swojego życia.

Kiedy zaczynaliśmy ten projekt 10 lat temu na Pradze, większość dzieci miała podejście: „angielski nie jest mi potrzebny”. Dzisiaj mamy uczestników, którzy jako pierwsi w swoich rodzinach poszli na studia. Widzą, że język daje im konkretne kompetencje i możliwości — jeżdżą na wyjazdy, rozwijają się, a część z nich sama została później lektorami w tej szkole. W ten sposób budujemy ich kompetencje i poczucie sprawczości.

Jeśli chodzi o osoby starsze, prowadzimy dwa rodzaje zajęć sportowych dla seniorów — wioślarstwo oraz boks. Może nie dla wszystkich od razu jest jasne, dlaczego akurat te dyscypliny, a nie na przykład piłka nożna. Jeśli chodzi o wioślarstwo, opowiem o tym trochę więcej później. Natomiast boks pojawił się z inicjatywy naszego byłego medalisty olimpijskiego, Krzysztofa Kosedowskiego, który sam zaproponował, że chciałby prowadzić takie zajęcia.

Dzisiaj co tydzień około 35 osób regularnie z nim trenuje.

Kiedy mówimy o edukacji, mamy na myśli bardzo szerokie działania. To oczywiście edukacja językowa, ale także wspieranie dzieci z uboższych rodzin w edukacji szkolnej czy edukacja zdrowotna. Realizowaliśmy między innymi projekt „Scoring for Help”. Staramy się budować kompetencje młodych ludzi — kompetencje, których czasem sami jeszcze nie dostrzegają jako potrzebnych, ale które otwierają im nowe możliwości rozwoju.

Tak jak wspominałam, w zeszłym roku świętowaliśmy dziesięciolecie fundacji. Był to dla nas moment podsumowań — mogliśmy zobaczyć, do jak dużego grona osób udało nam się dotrzeć.

Jeśli chodzi o liczbę beneficjentów, mówimy tutaj zarówno o osobach poniżej, jak i powyżej 18. roku życia. Łącznie to blisko 9 tysięcy osób. Dodatkowo wsparliśmy organizacyjnie, finansowo i sportowo blisko 150 organizacji.

W naszych projektach wzięło udział ponad 150 tysięcy uczestników.

Jednym z projektów, z których jesteśmy szczególnie dumni, jest nasz flagowy projekt charytatywny — regaty na ergometrach „Wszyscy do Wioseł”. Przez siedem edycji uczestnicy przepłynęli łącznie blisko 12 milionów metrów. Za chwilę opowiem o tym projekcie trochę więcej, ale już te liczby pokazują skalę zaangażowania.

Tak jak wspominałam wcześniej, działanie jako fundacja daje nam wiele możliwości, ale nakłada też obowiązki. Jako organizacja pożytku publicznego możemy zbierać 1,5% podatku — wcześniej był to 1%. Dzięki tym środkom przez lata pozyskaliśmy ponad 1,5 miliona złotych.

Dodatkowo w ramach naszych działań udało nam się zebrać ponad 3,3 miliona złotych na akcje charytatywne. O tych najgłośniejszych również opowiem za chwilę.

Wiadomo, że przy działaniach CSR-owych zawsze pojawia się pytanie: jak to finansować i jak to jest możliwe? W przypadku działalności Fundacji Legii najważniejszym źródłem finansowania są darowizny od osób prywatnych i przedsiębiorstw. To podmioty i osoby, które wspierają nas całościowo albo angażują się w konkretne projekty. Tego typu wpływy stanowią około 44% naszej działalności.

Dodatkowo, tak jak już wspominałam, otrzymujemy środki z 1,5% podatku. Dla przykładu — w zeszłym roku stanowiło to 23% naszego całego rocznego przychodu, więc jest to bardzo znacząca część naszego budżetu.

Bardzo nas cieszy również to, że liczba osób przekazujących nam 1,5% podatku rośnie z roku na rok. W ciągu ostatnich trzech lat udało nam się dotrzeć do ponad 400 nowych darczyńców.

Tak jak wspominałam, jesteśmy organizacją, która cały czas się rozwija i uczy. Te liczby mogą wydawać się mniejsze niż w przypadku największych organizacji, ale dla nas każda pojedyncza osoba przekazująca nam swoje 1,5% podatku to ogromny kredyt zaufania.

Dlatego jako jedna z nielicznych organizacji co roku wysyłamy do naszych darczyńców list z informacją, na co zostały przeznaczone środki z 1,5% podatku. Chcemy, żeby mieli poczucie realnego wpływu i widzieli konkretne efekty swojego wsparcia.

Dodatkowo korzystamy także z dofinansowań projektów w ramach konkursów i grantów. W zależności od projektu, jeśli odpowiada on na założenia konkursowe czy grantowe organizacji publicznych, aplikujemy o takie środki.

Myślę, że wszyscy, którzy zajmują się projektami grantowymi, wiedzą, że nigdy nie jest to pewne finansowanie. Zawsze składamy wnioski z nadzieją — często się udaje, ale zdarzają się też sytuacje, kiedy po prostu nie otrzymujemy dofinansowania.

Teraz chciałabym was zaprosić do krótkiego filmu, który przygotowaliśmy w zeszłym roku. Pokazuje on, czym jest Fundacja Legii i co dzieje się w ramach naszej działalności. Mam nadzieję, że was zaciekawia i pozwoli lepiej zrozumieć to, co robimy.

Te półtorej minuty pokazuje, co działo się przez ostatnie 10 lat. Zostały tam zawarte materiały praktycznie od 2015 do 2025 roku i bardzo dobrze podsumowują to, czym zajmuje się Fundacja Legii.

Współpracujemy z bardzo różnymi organizacjami. Myślę, że wszyscy zauważyliście między innymi Powstańców Warszawskich. Od samego początku jako Fundacja Legii, ale także jako cała Legia Warszawa, bardzo blisko współpracujemy i opiekujemy się Powstańcami Warszawskimi.

Na co dzień współpracujemy ze Związkiem Powstańców Warszawskich i co roku mamy ogromny zaszczyt gościć ich na stadionie. Nasza współpraca polega jednak przede wszystkim na bezpośrednim kontakcie, rozmowie i odpowiadaniu na ich potrzeby, ponieważ — patrząc na grupę wiekową — te potrzeby bardzo dynamicznie się zmieniają.

Były też projekty stricte sportowe, między innymi projekt „W protezie na rowerze”, którego celem było zbieranie środków na protezy rowerowe dla osób z niepełnosprawnościami. Były projekty, o których zaraz opowiem, czyli „Gotowi do Pomocy”, a także „Wszyscy do Wiosny”.

Ale przede wszystkim były też projekty realizowane w świetlicach środowiskowych. Były tysiące osób, które pojawiły się na stadionie i dla których Legia zyskała nowe znaczenie — nie tylko sportowe, ale również związane z działalnością społeczną i charytatywną.

Tak jak wspominałam i jak było widać w filmie, projektem, który bardzo dużo zmienił w naszej fundacji, był projekt rozpoczęty w czasie pandemii COVID-19 — „Gotowi do Pomocy Warszawskim Seniorom”.

Była to odpowiedź całego naszego klubu — wszystkich osób związanych zarówno z fundacją, jak i z samym klubem — na to, co działo się wtedy w Warszawie. Myślę, że wszyscy pamiętamy ten moment: szok, niedowierzanie, nagle nie wychodzimy z domu, przechodzimy na pracę zdalną, naukę zdalną, ograniczamy kontakty. Największy problem mieli jednak seniorzy. To oni byli najbardziej zagrożeni i najbardziej narażeni na skutki COVID-19.

Dla nich brak możliwości wyjścia do apteki, sklepu czy lekarza był nie tylko problemem organizacyjnym, ale też ogromnym obciążeniem psychicznym.

Kiedy została podjęta decyzja o zawieszeniu sezonu sportowego podczas pierwszej fali pandemii, w klubie zapadła bardzo ważna decyzja o przekształceniu całej organizacji w

organizację pomocową. Zaczęliśmy zastanawiać się, czego najbardziej potrzebują warszawiacy i osoby mieszkające w pobliżu stadionu, do których jesteśmy w stanie dotrzeć.

Bardzo szybko uświadomiliśmy sobie, że seniorom potrzebna jest przede wszystkim możliwość rozmowy. Dlatego została uruchomiona bezpłatna infolinia, na którą mogli dzwonić ze swoimi problemami. Zapewniona była im również opieka psychologiczna. Seniorzy mogli też poprosić o wsparcie w zakupach żywności, leków czy środków sanitarnych, a także zamówić bezpłatny posiłek, który był im dostarczany z zachowaniem wszystkich obowiązujących wtedy zasad bezpieczeństwa.

Ja osobiście przez 43 dni jeździłam po Warszawie razem z moim przyjacielem i rozwożiliśmy posiłki. Dostarczyliśmy ich setki. I tak naprawdę warto podkreślić, że dla wielu seniorów najważniejszy nie był sam posiłek. Najważniejsza była możliwość rozmowy.

Oczywiście rozmowy odbywały się z dystansu — często z półpiętra — ale dla tych osób były to momenty w ciągu dnia, kiedy po prostu mogli z kimś porozmawiać.

W trakcie pierwszego etapu projektu rozwieźliśmy ponad 55 tysięcy posiłków obiadowych dla seniorów w Warszawie, a pomocą objęliśmy 2415 beneficjentów.

Warto podkreślić, że mówimy tutaj wyłącznie o pierwszym etapie projektu. Kiedy pierwsza fala pandemii zaczęła się uspokajać, wiedzieliśmy już, że nie jesteśmy w stanie kontynuować projektu w takiej samej skali i bez żadnych ograniczeń.

Dlatego wszyscy wolontariusze otrzymali ankiety i rozmawiali z seniorami, żeby sprawdzić ich sytuację oraz to, czy są gotowi i mają możliwość powrotu do normalnego funkcjonowania.

Do dziś, prawie pięć lat po pandemii COVID-19, pod naszą stałą opieką pozostaje czwórka seniorów znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji materialnej. Nadal otrzymują od nas posiłki i wsparcie, ale przede wszystkim poczucie, że nie są sami i że zawsze jest ktoś, na kogo mogą liczyć.

„Gotowi do Pomocy” to projekt wyjątkowy. Tutaj, jak widzicie, pokazane są momenty, kiedy posiłki trafiały już do seniorów. Byli z nami zarówno bardzo młodzi wolontariusze, osoby z niepełnosprawnościami, osoby dorosłe, jak i ludzie, którzy brali urlopy w swojej pracy po to, żeby móc rozwozić posiłki po Warszawie.

W prawym rogu widzimy naszą koleżankę z Legii, która razem z innymi osobami z biura siedziała na infolinii i przyjmowała zgłoszenia od seniorów.

Naprawdę jest o czym mówić, bo cały klub pomagał. W akcję rozwożenia i dostarczania posiłków seniorom zaangażowanych było blisko 400 osób.

Kiedy mówimy o skali połączeń, były one bardzo różne — krótsze, dłuższe. Dotyczyły zarówno takich spraw jak: „wyłączył mi się telewizor i nie mogę go uruchomić”, jak i próśb typu: „skończyły mi się leki, czy ktoś może mi je przywieźć?”. Łącznie odebraliśmy 18 tysięcy takich połączeń.

To ogromna liczba. Każda rozmowa trwała dokładnie tyle, ile senior potrzebował. Chcieliśmy, żeby każdy wiedział, że to jest numer, pod który można zadzwonić i po prostu otrzymać pomoc.

„Gotowi do Pomocy” był projektem wyjątkowym również dlatego, że zaczął się od inicjatywy wewnątrz naszego klubu, ale z każdym kolejnym dniem dołączyły do nas nowe organizacje,

partnerzy i sponsorzy. Dzięki temu mogliśmy rozwijać projekt na coraz większą skalę i przygotowywać jeszcze więcej posiłków.

Tak jak widać na zdjęciu po prawej stronie — to fotografia z ostatniego dnia pierwszego etapu projektu. Kiedy wiedzieliśmy już, że będziemy zmieniać formułę działań, zadaliśmy o to, żeby żaden senior nie został sam. Każda osoba otrzymała paczkę z podstawowymi produktami, tak aby w momencie powrotu do bardziej normalnego funkcjonowania po lockdownie miała swoją „paczkę startową” i mogła spokojnie odnaleźć się w codzienności.

Wydawało się, że „Gotowi do Pomocy” będzie jednorazową akcją — takim spontanicznym zrywem pomocowym. Wydawało się, że nie będzie potrzeby powtarzania czegoś podobnego.

Aż do momentu wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie.

Już drugiego dnia wojny w klubie i fundacji została podjęta decyzja o uruchomieniu nowego projektu, którego celem było wsparcie uchodźców z Ukrainy.

Od drugiego dnia prowadziliśmy punkt zbiórki darów. Część zebranych rzeczy zostawała w Warszawie, a część trafiała transportami humanitarnymi do schronu we Lwowie.

„Gotowi do Pomocy Ukrainie” był zupełnie innym projektem niż pomoc warszawskim seniorom. Był podzielony na etapy i różne obszary działań, ponieważ potrzeby zmieniały się dużo bardziej dynamicznie.

Między innymi otworzyliśmy punkt integracyjno-edukacyjny na terenach Legia Tennis. Zatrudniliśmy ukraińskie przedszkolanki mówiące po ukraińsku, dzięki czemu mamy wiedziaty, że mogą przyjść z dziećmi do bezpiecznego miejsca. Dzieci miały zapewnioną profesjonalną opiekę, a mamy mogły po prostu usiąść obok, napić się kawy czy herbaty i porozmawiać z innymi kobietami. W tamtym momencie właśnie tego najbardziej potrzebowały.

Punkt działał blisko dwa lata — do momentu, kiedy mieliśmy pewność, że wszystkie dzieci zostały już włączone do systemu edukacji, trafiły do przedszkoli lub szkół i znalazły swoje miejsce, które pozwalało im funkcjonować bardziej stabilnie i integrować się ze społeczeństwem.

Prowadziliśmy także bezpłatne zajęcia sportowe dla dzieci wspólnie z Legia Soccer Schools. Nasz stadion stał się europejskim hubem pomocowym — o tym za chwilę opowiem więcej.

Dodatkowo wspólnie z Dynamem Kijów zorganizowaliśmy na naszym stadionie „Mecz o Pokój”, dzięki któremu udało się zebrać ponad milion złotych na wsparcie uchodźców wewnętrznych w Ukrainie.

„Gotowi do Pomocy Ukrainie” był wyjątkowym przykładem współpracy na poziomie europejskim. Jako klub z miasta położonego najbliżej Ukrainy staliśmy się europejskim hubem pomocowym.

Piłka nożna i sport chciały pomagać. Kluby z całej Europy również chciały się angażować, ale zupełnie inaczej wygląda wysyłka pomocy z Rzymu bezpośrednio do Lwowa niż z Warszawy. Dlatego w ramach EFDN kluby z całej Europy otrzymały informację, że Legia Warszawa pomoże w organizacji transportów.

Wszystkie materiały, które miały trafić do Lwowa, były wysyłane najpierw do nas. Szczególnie na początku wojny ogromnie potrzebne były agregaty prądotwórcze, które pozwalały zapewnić podstawowe funkcjonowanie miasta.

Łącznie wystaliśmy siedem transportów humanitarnych wspólnie z klubami zaangażowanymi w akcję Football Helps. Wysyłaliśmy agregaty, produkty medyczne, rury, materace, żywność, pieluchy — wszystko, o co proszono nas bezpośrednio ze schronu prowadzonego przez Szachtar Donieck we Lwowie.

Piłka nożna to sport, który łączy, ale to także język, który łączy. Sport daje możliwość wsparcia tam, gdzie czasami tradycyjna pomoc nie jest w stanie dotrzeć. Czasami jesteśmy w stanie uruchomić mechanizmy i połączyć ludzi w taki sposób, że kolejne dobre działania zaczynają rozwijać się metodą kuli śnieżnej.

Takim przykładem jest nasza akcja „Wszyscy do Wioseł” — charytatywne regaty na ergometrach, które odbyły się już osiem razy. Zawsze organizujemy je na naszym stadionie. Pierwsza edycja odbyła się w 2015 roku i trwała rekordowe 24 godziny.

Uczestnicy wiostowali wtedy na ergometrach po 20 minut. Dla osób, które nigdy wcześniej nie miały styczności z ergometrem, mogę powiedzieć, że 20 minut to naprawdę dużo. Okazywało się, że było to wymagające nawet dla naszych zawodników, którzy również brali udział w wydarzeniu.

Przez osiem edycji w projekcie uczestniczyło ponad 4280 osób, a na cele charytatywne udało nam się zebrać ponad 1,3 miliona złotych.

Chciałabym wam teraz pokazać, jak wyglądała ostatnia edycja „Wszyscy do Wioseł”, która odbyła się w listopadzie 2025 roku.

Co ważne — „Wszyscy do Wioseł” to nie tylko sport i wspólne wiostowanie na stadionie. Każdego roku poruszamy również ważny temat społeczny. Zanim wybierzemy beneficjenta danej edycji, najpierw zastanawiamy się, na jaki problem społeczny chcemy odpowiedzieć. Dopiero później wybieramy organizację, z którą będziemy współpracować.

Zawsze zależy nam na tym, aby był to podmiot proponujący rozwiązania systemowe. Wiadomo, problemy społeczne często się nawarstwiają, ale chcemy działać w sposób realny i długofalowy.

Jak widzicie na slajdach, w ciągu ośmiu edycji wspieraliśmy między innymi funkcjonowanie telefonu zaufania 116 111 dla dzieci i młodzieży prowadzonego przez Fundację Dajemy Dzieciom Siłę. Było to jeszcze w momencie, kiedy telefon nie miał stabilnego finansowania i istniało ryzyko, że nie będzie w stanie dalej pomagać dzieciom zgłaszającym się ze swoimi problemami.

Wspieraliśmy również osoby w kryzysie bezdomności razem z Fundacją Daj Herbatę. Co ważne — o osobach w kryzysie bezdomności rozmawialiśmy razem z nimi. Te osoby pojawiły się na ergometrach, brały udział w wydarzeniu i podkreślały, że było to dla nich bardzo zaskakujące.

Często, kiedy organizuje się projekty dotyczące osób w kryzysie bezdomności, one same nie są do nich zapraszane, bo bywają postrzegane jako „niewygodne”. U nas były obecne, ponieważ zależy nam na pokazywaniu, że to przede wszystkim ludzie — osoby znajdujące się po prostu w trudniejszym momencie życia, które potrzebują wsparcia.

W poprzednich edycjach wspólnie z grupą kibiców „Dobrzy Ludzie” zakupiliśmy karetkę dla Centrum Zdrowia Dziecka, wspieraliśmy hospicjum onkologiczne w Warszawie, a ostatnią edycję poświęciliśmy dialogowi międzypokoleniowemu — temu, jak rozumieć świat online i offline oraz jak budować porozumienie między młodymi ludźmi a dorosłymi.

Chciałabym też powiedzieć kilka słów o sporcie osób z niepełnosprawnościami, bo kiedy mówimy o klubie sportowym, naturalnie oczekujemy, że będziemy mówić również o sporcie.

Jako fundacja wspieramy przede wszystkim dwie dyscypliny. Pierwszą z nich jest amp futbol, z którym jesteśmy bardzo blisko związani i z którym intensywnie współpracujemy. Wspieramy zarówno drużynę seniorską, jak i juniorską.

Nasza drużyna juniorska była pierwszą taką drużyną w Polsce. Wspólnie z Europejską Federacją Amp Futbolu zorganizowaliśmy trzy lata temu Junior Camp, podczas którego do Warszawy przyjechały dzieci z dziesięciu krajów.

Muszę przyznać, że był to jeden z najbardziej wyjątkowych momentów w naszej pracy. Na zakończenie projektu wyszliśmy razem z dziećmi na murawę przed meczem z Koroną Kielce. Wszystkie dzieci machały do kibiców, a cały stadion bił im brawo.

To był niezwykle poruszający moment, ponieważ dla tych dzieciaków było to ogromne wyróżnienie i motywacja do dalszej pracy. Najmłodszy uczestnik miał cztery lata, najstarszy siedemnaście. Dla każdego z nich był to wyjątkowy moment — i dla nas również.

Drugą dyscypliną, którą wspieramy, jest szermierka na wózkach Legii Warszawa. To sekcja stworzona przez absolutnie niezwykle i inspirujące osoby. Sama szermierka na wózkach jest sportem bardzo dynamicznym, wymagającym ogromnej sprawności, refleksu i siły psychicznej.

W prawym górnym rogu slajdu widzicie zdjęcie medalistów igrzysk paraolimpijskich. Po lewej stronie siedzi nasz zawodnik — Michał Woźniak. Michał pojechał do Paryża i startował w igrzyskach mimo walki ze złośliwym nowotworem.

Niestety, Michała nie ma już dziś z nami. Odszedł dwa miesiące po igrzyskach paraolimpijskich w Paryżu. Dla nas był jednak symbolem ogromnej siły i inspiracji. Pokazywał, że sport daje siłę, której czasami wszystkim nam brakuje.

Był przykładem tego, że naprawdę można. Do dziś w naszym zespole śmiejemy się, że nie istnieje coś takiego jak „nie chce mi się”, bo nasi sportowcy każdego dnia pokazują, że nawet w najtrudniejszych momentach można walczyć dalej. Często okazuje się, że największe bariery istnieją przede wszystkim w naszej głowie.

Dodatkowo jako fundacja bardzo blisko współpracujemy ze Stowarzyszeniem Kibiców Niepełnosprawnych. Dbamy o ich obecność na stadionie, wspieramy ich rozwój oraz zajęcia sportowe. Tak jak wspominałam wcześniej — reagujemy na ich potrzeby, które cały czas się zmieniają, ale najważniejsze jest to, że pozostajemy z nimi w bliskim kontakcie.

Na pewno ciekawym aspektem jest też kwestia angażowania zawodników i piłkarzy. My mamy ogromne szczęście, że nasi zawodnicy chcą się angażować i uczestniczyć w naszych działaniach.

Czy są to duże akcje, takie jak „Wszyscy do Wioseł”, gdzie co roku sami rywalizują na ergometrach, czy mniejsze działania — jak na przykład wizyty Steve’a Kapuadiego i Marca Guala w naszej szkółce językowej, akcja „Back to School”, podczas której zawodnicy wręczają wyprawki szkolne dzieciom ze świetlic środowiskowych, czy najbardziej wyczekiwane przez najmłodszych pacjentów wizyty w szpitalach.

Moment wejścia zawodnika do szpitala wymaga od piłkarzy ogromnej siły psychicznej. Myślę, że każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, jak dużym obciążeniem emocjonalnym jest obecność na

dziecięcym oddziale onkologicznym. Ale widzimy też, że dla dzieci pojawienie się znanego piłkarza to ogromna radość i wyjątkowe przeżycie.

Dlatego bardzo się cieszymy, że nasi zawodnicy chcą się angażować w takie działania.

Jesteśmy świeżo po zakończeniu sezonu piłkarskiego i przy okazji meczu z Motorem Lublin wydarzyła się dla nas bardzo wyjątkowa sytuacja. Przy okazji swojego pożegnania z Legią Warszawa Kacper Tobiasz odezwał się do nas i powiedział: „Odchodzę, kończy się moja przygoda z Legią, ale fundacja jest dla mnie na tyle ważna, że chciałbym zrobić coś na pożegnanie”.

Wspólnie wyprodukowaliśmy 138 unikatowych koszulek, z których cały dochód został przekazany na fundację. Był to sposób pożegnania się Kacpra zarówno z Legią, jak i z fundacją, ponieważ — jak sam mówił — jest legionistą i wie, że pomaganie mamy w Legii w DNA.

To ogromne szczęście dla naszej działalności, że piłkarze chcą się angażować. Oni mają świadomość, że znaleźli się w miejscu, o którym marzy wiele osób, i że nie każdemu uda się dojechać tak daleko. Jednocześnie wiedzą, że ich pozycja daje im możliwość realnego wpływu na życie innych ludzi.

Często coś, co dla nich wydaje się drobnym gestem, dla kogoś innego może zmienić cały świat.

Jeśli chodzi o angażowanie piłkarzy, mogę wszystkich do tego zachęcać, ale trzeba też pamiętać, że jest to bardzo indywidualna kwestia. Nie każdy zawodnik będzie czuł się komfortowo podczas wizyty w szpitalu. Ktoś inny chętniej zaangażuje się w wydarzenie sportowe albo spotkanie w szkole językowej.

Najważniejsze jest znalezienie takiej formy zaangażowania, która z jednej strony odpowiada potrzebom organizacji, a z drugiej jest zgodna z charakterem i komfortem konkretnego zawodnika.

Oczywiście działalność fundacji nie jest czymś łatwym i nie oznacza braku wyzwań. Tak jak wszystkie organizacje pożytku publicznego i organizacje charytatywne, również my mierzymy się z wieloma trudnościami.

Jednym z największych wyzwań jest zawsze zwiększanie budżetu. Chcemy się rozwijać, realizować więcej projektów i pomagać większej liczbie osób, ale to wymaga coraz większych środków finansowych. To wyzwanie, z którym mierzymy się nieustannie.

Działając jako fundacja przy klubie sportowym, mierzymy się również z kwestią niezależności od wyników sportowych. Chcemy, aby nasze działania mogły być prowadzone i komunikowane niezależnie od tego, co dzieje się na boisku.

W praktyce jednak, kiedy pojawia się gorszy wynik sportowy, trudniej jest czasem budować zaangażowanie kibiców. Negatywne emocje związane z wynikami sprawiają, że część osób nie ma już przestrzeni na dodatkowe aktywności czy angażowanie się w działania społeczne.

Mimo to widzimy, że sytuacja z roku na rok się poprawia, a zaangażowanie kibiców rośnie. Nadal jednak jest tutaj ogromne pole do rozwoju.

To są jedne z największych wyzwań, z którymi mierzymy się na co dzień, ale myślę, że są one naturalnym elementem funkcjonowania każdej organizacji tego typu. Każdy dzień w fundacji jest inny. Każdy dzień w działalności charytatywnej wygląda inaczej, ponieważ to, co działa przy jednym projekcie, nie zawsze sprawdzi się przy kolejnej edycji tego samego projektu.

Trzeba reagować bardzo szybko, bezpośrednio i mieć świadomość, że nie zawsze jest to praca od 9:00 do 17:00, od poniedziałku do piątku.

Trzeba po prostu szukać satysfakcji w tym, co się robi. Bo później pojawiają się takie momenty jak możliwość pokazania młodym zawodnikom, że oni też kiedyś mogą znaleźć się na tym boisku. To rozmowa z medalistą igrzysk paraolimpijskich, który wrócił z zawodów i mówi, że kiedyś sam w to nie wierzył. To moment, kiedy jadę przez Warszawę i widzę karetkę kupioną dzięki środkom zebranym dla Centrum Zdrowia Dziecka.

To są takie małe impulsy, które dają poczucie i świadomość, że ta praca ma ogromny sens.

Ja mogę śmiało powiedzieć, że jestem w fundacji już 3,5 roku. Wcześniej działałam jako wolontariuszka i naprawdę uważam, że to niesamowita praca. Nie zamieniłabym jej na żadną inną.

Dlatego gorąco was zachęcam do tego, żeby szukać swojej ścieżki w CSR-ze, bo jest to obszar bardzo szeroki i dający ogrom możliwości — w różnych dyscyplinach sportu i w różnych organizacjach.

Szukajcie tego, co najlepiej odpowiada waszej organizacji i temu, co sami chcecie robić.

Bo naprawdę warto. CSR to nie jest pusty slogan. Działalność charytatywna to nie jest tylko coś, co wpisuje się do dokumentu strategicznego. To coś, czemu naprawdę warto poświęcić uwagę i w co warto się zaangażować.

Dziękuję wam bardzo za uwagę.